

Schramm, Tomasz

Profesor Janusz Pajewski

Mazowieckie Studia Humanistyczne 8/2, 9-13

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROFESOR JANUSZ PAJEWSKI

Nestor historyków polskich, profesor Janusz Pajewski, urodził się 95 lat temu, 5 maja 1907 r. Jego ojciec Zdzisław, z wykształcenia ekonomista, był dyrektorem jednej z fabryk warszawskich. Matka, Stefania z Reklewskich, zgodnie z ówczesnymi wzorcami zajmowała się domem i wychowywaniem jedyne go syna.

Dom rodzinny przyszłego historyka był przesiąknięty kultem przeszłości, przede wszystkim tej, którą znaczyły i symbolizowały powstania przeciw zaborcy. Odzwierciedlenie znajdował tu nie tylko powszechny wówczas sposób myślenia, ale i własna tradycja rodzinna. Kontakt z historią miał mały Janusz i przez rozmowy – głównie z ojcem – we własnym domu, i gdy poza próg tego domu wychodził. Pozostały mu w pamięci szyldy rosyjskie nadające Warszawie obce piętno, a także wrażenie, jakie na siedmiolatku zrobił bez reszty polski Kraków, gdzie ojciec kupił mu pulares z wytłoczonym białym orłem. W tych latach i w ten sposób rodziła się niechęć do Rosji i sentyment do Franciszka Józefa. W czasie podróży wakacyjnej do Abacji w 1913 r. zatrzymali się państwo Pajewscy w Wiedniu, gdzie mały chłopak zobaczył przejeżdżającego ulicami cesarza. Profesor lubi czasem rzucić w czasie wykładu: „widziałem na własne oczy Franciszka Józefa”, co na młodych słuchaczach robi nieodmiennie piorunujące wrażenie. Zachowuje też w pamięci wydarzenia, o których czytamy w syntezach historii Polski, opatrzone datami, takimi jak 1916, 1918, 1920 czy 1922.

Po maturze uzyskanej w 1925 r. został Janusz Pajewski studentem Uniwersytetu Warszawskiego. Opowieści ojca o dziejach ojczystych, powieści Walerego Przyborowskiego i Wacława Gąsiorowskiego, lektury dziejopisarzy, takich jak Szymon Askenazy czy Marian Kukiel, wysłuchany kilka lat wcześniej cykl znakomitych wykładów, wygłoszonych przez najwybitniejszych historyków – wszystko to sprawiło, że wybór kierunku studiów nie był rzeczą trudną. Słuchał więc młody student wykładów Marcelego Handelsmana, Wacława Tokarza, Ludwika Kolankowskiego, Stanisława Kętrzyńskiego, Jana Kochanowskiego i najbardziej

podziwianego Oskara Haleckiego. Z tym ostatnim też związał się, zapisując się na jego seminarium. W latach Polski Ludowej nazwisko Haleckiego było obłożone anatemą, w 1968 r. z mównicy Sali Kongresowej raczył go napiętnować Władysław Gomułka. Profesorowi Pajewskiemu udało się jednak oddać hołd swojemu mistrzowi w powściągliwie sformułowanym wspomnieniu pośmiertnym, jakie opublikował w 1975 r. w „Kwartalniku Historycznym”. Z czasem mógł to uczynić znacznie obszerniej w swoich reminiscencjach zatytułowanych *Przeszłość z bliska. Wspomnienia* (Warszawa 1983).

Po latach studenckich, wspominanych jak najlepiej, przyszedł pierwociny kariery naukowej. Przyniosły one kilka publikacji, wśród nich zaś studium *Węgierska polityka Polski w połowie XVI wieku (1540–1571)* (Kraków 1932), które stało się podstawą habilitacji odbytej 2 maja 1933 r. Problematyka i badany okres zostały wybrane pod niewątpliwym wpływem Haleckiego. Niebawem jednak w twórczości młodego historyka pojawił się drugi nurt, coraz silniejszy, z czasem dominujący niemal bez reszty: historia najnowsza. Był to wyraz zainteresowań, które ujawniły się już w gimnazjum i które czasowo tylko ustąpiły przed konkurencją wielkiego dla Polski wieku XVI. Zważyć jedynie należy, że lat temu blisko siedemdziesiąt „historia najnowsza” oznaczała okres I wojny światowej wraz z jej genezą oraz to, co przyniosła ona Polsce: odzyskanie niepodległości, odbudowę państwa. Tej problematyce pozostał Janusz Pajewski wierny przez całą swoją długą drogę naukową.

Do zwrotu ku dziejom najbardziej niedawnym, nieledwie współczesnym (ten pozorny oksymoron istnieje też w miłym Profesorowi języku francuskim jako *histoire du temps présent*) impulsu dostarczyła opublikowana w 1933 r. w Niemczech obszerna książka pod redakcją Alberta Brackmanna *Deutschland und Polen*. W dyskusję, jaką podjęła z nią historiografia polska, włączył się także docent Pajewski. Był to jego debiut jako niemcoznawcy. Uwidaczniające się i w latach następnych zainteresowanie historią najnowszą – obok wciąż uprawianej nowożytniej – korespondowało też z podjętą współpracą z *Encyklopedią Nauk Politycznych* oraz z wykładami prowadzonymi, oprócz Uniwersytetu Warszawskiego, od 1937 r. w Wyższej Szkole Dziennikarskiej, od 1938 r. zaś także w Szkole Nauk Politycznych.

W tę dobrze rokującą karierę wtargnęła II wojna światowa. Życie Janusza Pajewskiego, jak wielu Polaków, przybrało wtedy dwa oblicza. Pracuje jako urzędnik w rozmaitych firmach, jednocześnie zaś bierze udział w działalności konspiracyjnej. W zmienionych warunkach stara się kontynuować swoje przedwojenne zajęcia: uczestniczy w tajnym nauczaniu, pracuje naukowo nad książkami zamawianymi przez wydawnictwo Arcta, m.in. nad historią Polski w XIX wieku. Na przełomie lat 1940/1941 podejmuje współpracę z Biurem Informacji i Propagandy, w 1943 r. staje się pracownikiem Sekcji Spraw Zagranicznych Delegatury Rządu na Kraj. W czasie Powstania Warszawskiego giną jego rodzice, prze-

pada księgozbiór i maszynopisy. W październiku 1944 r. wraz z żoną i sześciolletnią córką zamieszkuje w Milanówku.

W 1945 r. docent Pajewski wrócił na Uniwersytet Warszawski. Podjął również wykłady w Szkole Głównej Handlowej i w Szkole Nauk Politycznych, przez pewien czas równolegle zajmował stanowisko w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zapewne uprzytamniał sobie analogię z jednym ze swoich profesorów, Stanisławem Kętrzyńskim, który – na wyższym szczeblu i w szczęśliwszych czasach – również dzielił swój czas między uniwersytet i MSZ. Niebawem jednak pojawiły się przed nim perspektywy nowe i bardziej obiecujące od docentury w Warszawie. Odpowiadając na propozycję swojego kolegi z lat okupacji, prof. Zygmunta Wojciechowskiego, przeniósł się w grudniu 1946 r. do Poznania, by odtąd na stałe związać swoje losy z tutejszym uniwersytetem. Zrazu zastępca profesora, w 1951 r. został profesorem nadzwyczajnym, w 1958 r. zwyczajnym. Tytuł zrosł się nierozzerwalnie z nazwiskiem. Niemożliwe bez mała jest znaleźć kogoś, dla kogo Janusz Pajewski nie jest profesorem Pajewskim, lub po prostu Profesorem.

Długie lata poznańskie to zarazem okres powstawania wielkiego dorobku naukowego, który dał uczonemu trwałe miejsce w historiografii polskiej. Pierwszą powojenną książkę, która powstała jeszcze w Milanówku, wydane przez Instytut Zachodni *Niemcy w czasach nowożytnych (1517–1939)* (Poznań 1947) wspomina Janusz Pajewski z rezerwą. Uważa, że dał się ponieść emocjom zrodzonym przez jakże niedawną i bolesną przeszłość: „nie bardzo tę książkę lubię”. W tymże samym roku, we współautorstwie z Włodzimierzem Głowackim, opublikował *Analogie rewizjonizmu niemieckiego* – pracę na poły publicystyczną, pisaną z myślą o branej wówczas jeszcze pod uwagę konferencji pokojowej. Jest to jedna z nader nielicznych publikacji Janusza Pajewskiego przekraczających cenzurę 1939 r.

Bibliografia za lata następne ukazuje charakterystyczny spadek aktywności, trwający do 1956 r. Nie każdemu historykowi w owym czasie chciało się być płodnym. W swoich ówczesnych badaniach i publikacjach Janusz Pajewski, związany mocno nie tylko z uniwersytetem, ale i z Instytutem Zachodnim, był niemal wyłącznie niemcoznawcą. Zwieńczeniem tego etapu stało się dzieło „*Mitteleuropa*”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego* (Poznań 1959) – książka, która zasługiwała niewątpliwie na szerszą obecność i oddźwięk w historiografii europejskiej, niż było to wówczas możliwe. Swoistym odprężeniem stał się wypad w problematykę niegdysiejszych studiów: wydana w roku następnym historia wojen polsko-tureckich zatytułowana *Buńczuk i koncerz* – książka „dla każdego”. W kolejnych latach, obok systematycznie przybywających drobnych rozpraw i recenzji, powstawało dzieło, któremu dane było zyskać największą popularność: *Historia powszechna 1871–1918*, ostatni tom serii PWN-owskiej. Po raz pierwszy zostało wydane w 1967 r.; rok 2001 przyniósł wydanie dziewią-

te. Łączny nakład tej syntezy zbliżył się do 100 tysięcy egzemplarzy, ilu zaś korzystało z niej studentów – nie licząc innych czytelników – nikt nie jest w stanie porachować.

Choć profesor Pajewski jest rasowym „powszechnikiem”, szczególnie bliskie były mu zawsze dzieje ojczyste. Odkąd jednak porzucił XVI wiek, niełatwo mu było zajmować się nimi. O Drugiej Rzeczypospolitej pisało się wówczas tak, jak on nie chciał. Stopniowo jął jednak wkraczać i na to pole tam, gdzie to było możliwe. Uwagę zwracał przede wszystkim na szczególnie go interesujący okres I wojny światowej. Zbiór studiów *Wokół sprawy polskiej. Paryż–Lozanna–Londyn 1914–1918* (Poznań 1970) był zapowiedzią książki, której napisanie odczuwał profesor Pajewski jako swoisty obowiązek i którą sam uważa za swoje najważniejsze dzieło. Mowa oczywiście o *Odbudowie państwa polskiego 1914–1918* (Warszawa 1978), wydanej po raz pierwszy, po kilku latach żmudnych zabiegów, w homeopatycznym wówczas nakładzie 3 tysięcy egzemplarzy. Ale też tak o Polsce odradzającej się i odrodzonej nikt w PRL-u dotąd nie pisał. Książka ta nie tylko wywołała ogromny oddźwięk – i w ślad za nim kolejne wydania, w znacznie już większych nakładach – ale też „podała ton”, odmienny od dotychczasowego. Sam autor po pewnym czasie podjął wątek, publikując dzieło o znamienne analogicznym tytule, choć w innej cokolwiek konwencji: *Budowę Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926* (Kraków 1995). Między jednym a drugim powstało *opus magnum* Janusza Pajewskiego, monumentalna *Pierwsza wojna światowa 1914–1918* (Warszawa 1991), *summa* jego wieloletnich studiów nad tym wielkim wydarzeniem, otwierającym europejski i polski wiek XX.

Wymienione tytuły w sposób szczególnie znamienity znaczą dorobek naukowy Profesora; pełna jego charakterystyka zajęłaby więcej miejsca, niż jest to tutaj możliwe. Zwłaszcza że trzeba powiedzieć jeszcze i o innych jego osiągnięciach. Pajewski-badacz nieodłączny jest od Pajewskiego-dydaktyka. W tej ostatniej roli cieszy się niezmienną popularnością. W wykładach elegancja formy idzie o lepsze z erudycją. Znamienne, że można do nich odnieść te same słowa, którymi sam Profesor opisywał wykłady swojego mistrza, Oskara Haleckiego. Równie pochwalnie można się wyrażać o seminariach magisterskich, naznaczonych nade wszystko życzliwością i dużą swobodą realizowania własnych zainteresowań oraz samodzielnego dochodzenia do wyników. Praca dydaktyczna – z wyjątkiem może żmudnych egzaminów – jest dla Profesora stałą radością. Użyty przed chwilą czas terazniejszy to nie pomyłka: w roku akademickim 2001/2002, jak i w poprzednich, co srode u godzinie 10.15 zasiadał profesor Pajewski na katedrze, by wygłosić swój wykład.

Jak wspomniano, egzaminować Profesor niezbyt lubił. Zajęcie to nie tylko nużące, ale może też nieść zetknięcie ze stresem, obawą, treścią. Ktoś zauważył: „W ciężkim dla siebie okresie sesji studenci nie uprzytamniają sobie, że jest to też ciężki okres dla egzaminatorów, zwłaszcza obdarzonych ludzkimi uczuciami

mi”. Dla studentów egzaminy u profesora Pajewskiego, dzięki panującej na nich atmosferze, były jednymi z najprzyjemniejszych. Obawa, jaka im towarzyszyła, była zupełnie specyficzna: nie przed uzyskaniem oceny niedostatecznej, bo to graniczyło z niepodobieństwem, ale przed wstydem odpowiedzi nie dość dobrej.

Życzliwy i tolerancyjny dla magistrantów, takim samym mistrzem pozostawał Janusz Pajewski dla swoich doktorantów. Wypromował ich pięćdziesięciu trzech. Na tej długiej liście można znaleźć nazwiska 13 późniejszych profesorów i 7 doktorów habilitowanych.

W ciągu lat spędzonych na uczelni poznańskiej piastował profesor Pajewski funkcję prodziekana Wydziału Historyczno-Filozoficznego w latach 1952–1955, następnie zaś dziekana w latach 1955–1958. Niejednokrotnie podkreślał, że rozpoczynając swoje urzędowanie jako dziekan nominowany przez ministerstwo, kontynuował je od 1956 r. z wyboru Rady Wydziału. Warto wspomnieć, że on właśnie, gdy w 1955 r. toczyła się dyskusja nad wybraniem patrona dla Uniwersytetu Poznańskiego, zaproponował osobę Adama Mickiewicza, *nota bene* blokując w ten sposób propozycje, z których po latach i tak trzeba by było się wycofywać, jak przyszło to Uniwersytetowi Wrocławskiemu.

Działalność profesora Pajewskiego przyniosła mu wiele odznaczeń państwowych, w tym kolejne stopnie Orderu Odrodzenia Polski aż po Krzyż Komandorski z Gwiazdą, jak też papieski order św. Sylwestra. W 1976 r. doktorat *honoris causa* nadał mu strasburski Université des Sciences Humaines, w roku następnym tę samą godność otrzymał w swojej własnej uczelni. 21 marca 1983 r. w Uniwersytecie Warszawskim odbyła się ceremonia odnowienia jego doktoratu. Wreszcie 5 maja 1997 r., w czasie uroczystości dziewięćdziesięciolecia urodzin otrzymał, jako pierwszy, *Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis* – odznaczenie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, będące wyrazem szczególnego szacunku dla profesorów utrzymujących wyjątkową aktywność po przejściu na emeryturę. Nietrudno zrozumieć zasadność uhonorowania w ten sposób właśnie profesora Pajewskiego – wystarczy choćby spojrzeć na daty wydań jego ostatnich książek.

Swoje przemówienie w czasie wspomnianej uroczystości dziekan Wydziału Historycznego, prof. Tomasz Jasiński kończył słowami: „Jak można ocenić ten dorobek? Jak można docenić ogrom pracy dydaktycznej Pana Profesora? Jak można określić zasługi profesora Pajewskiego dla naszego Uniwersytetu? Powiem krótko – brak słów, które mogłyby to wszystko wyrazić. Znajduję tylko jedno słowo, niepolskie, greckie, którego używał św. Paweł z Tarsu na określenie wielkich ludzi: *stylos*. Trudno je przetłumaczyć, znaczy tyle co kolumna, filar. Tak, Panie Profesorze, jest Pan bez wątpienia kolumną, filarem i podporą naszego Uniwersytetu”.

Niech wolno będzie i innym podchwycić te słowa, by dodać do nich na końcu: „i całej historiografii polskiej”.

Tomasz Schramm